

szawską. Centrala miała w Radach swych przedstawicieli, w osobach: J. Jakubowskiego, J. Patrycego, A. Kowalskiego, J. Klimeckiego, S. Jędrzejczaka, J. Kaliszewskiego, Łatkiewicza, Dr. Kiffaja, W. Kowalskiego. A zatem, gdzie chodziło o zewnętrzne wystąpienie Centrali, kierunek jej uzależniony był od stanowiska Naczelnym Organizacji Robotniczych. Daje się to usprawiedliwić w ten sposób, że są momenty, w których związki muszą obrać sobie jakąś linię wytyczną tej lub innej partii, jeżeli chcą coś dla siebie wywalczyć. Oczywiście, w myśl tej ideologii, Centrala Warszawska, szukała poparcia w innych zrzeszeniach robotniczych. Wreszcie, dla zadokumentowania swego stanowiska klasowego, oraz solidarności z innymi zrzeszeniami robotniczymi, należało stać murem, przy całym proletariacie polskim, który niemniej jak gastronomiczny, dążył do wyzwolenia się z pęt kapitalizmu.

W roku 1921, nastąpiło połączenie kelnerów, kuchmistrzów, hotelarzy i handlowców gastronomicznych, oraz wybranie Zarządu, składającego się z członków wszystkich grup połączonych.

Nowy Zarząd rozpoczął swą działalność, z myślą wykupywania zakładów restauracyjnych, w celu stworzenia ich na współdzielnie związkowe. Pierwszym takim przedsięwzięciem, miało być kupno baru „Corso”. Na kupno złożyć się miały pieniądze zebrane, wśród członków, wysokości 1000 mk. od każdego. Niestety, Nowy Zarząd nie dopiął celu, wskutek niezłożenia przez członków, wyżej wspomnianej sumy.

Dalej przeprowadzono pertraktacje ze Stow. Restauratorów, w sprawie warunków pracy. Wobec niezadowolającej odpowiedzi, danej przez restauratorów, Oddział Warszawski Kelnerów, proklamował strajk, do którego przyłączyli się kuchmistrzowie, służby i służba pomocnicza.

Nazajutrz odbyła się konferencja w Inspektoracie pracy. Warunki jakie przedstawił Oddział Warszawski były następujące: 1. Za strajk nie może nikt być wydalony. 2) Podwyższenie płacy subiektem i kuchmistrzom o 75 procent, służbie pomocniczej o 100 procent, począwszy od d. 1.10 r. b. 3) Odszkodowanie za czas strajku. 4) Nieprzyjmowanie do zakładów pracowników niezwiązkowych i 5) Uregulowanie sprawy praktykantów kelnerskich.

Wobec ustępliwości delegatów ze strony Stow. Restauratorów, strajk wkrótce został zlikwidowany.

Strajk wybuch żywiłowo. Przebieg jego był naogół spokojny. Przyniósł on częściowe zrealizowanie postulatów pracowników gastronomicznych.

Rok 1921, pracownicy gastronomiczni przeżywali pod znakiem wykupywania zakładów restauracyjnych, przez spółki udziałowe. Był to cios godzący w proletariąt restauracyjny. Cała walka dotychczasowa zrzeszonych pracowników, została nie mał przekreślona, przez nowopromowanych „chlebowców”. Odtąd warunki pracy stale się pogorszały. Cała falanga niefachowców, wkłada się w szeregi gastronomiczne, dzięki kupieniu sobie udziału w nowopowstającej spółce. Codziennie powiększa się liczba bezrobotnych, wśród pracowników restauracyjnych, Rozrost spółek udziałowych, wytworzył zabójczą atmosferę, w której się duszą pracownicy gastronomiczni do obecnej chwili.

Wszelkie walki z tym nowotworem pasożytniczym, stały i stają się bezowocne. Pozostawiono wszystko czasowi. Niewątpliwie, za lat kilka ze spółek staną się znów przedsiębiorstwa dawnego typu.

Zachłanność udziałowców, w każdym miesiącu redukuje swe szeregi. Niebawem pozostanie w spół-

kach kilku lub paru „gospodarzy”, którzy wówczas staną się bezbronni, wobec wystąpień organizacji zawodowych.

Są to niezawodne horoskopy na przyszłość, dla całych rzesz pracujących w spółkach udziałowych. Tą nadzieją ożywiony, ruch zawodowy pracowników kelnerskich, mierza swymi torami nieprzepracowane, po stromych ścieżkach życia organizacyjnego.

Rok 1922, rok rozpoczyna pod jarzmem wyuzdanego paskarstwa i dewaluacji pieniądza, które najsromotniej przycisnęły klasę robotniczą. Pomimo tego, w związku Warszawskim wre praca organizacyjna. Jesteśmy świadkami drugiego Zjazdu, który cały aparat administracyjny nad Centralą oraz samą Centralę, postanowił przenieść do środowiska największego polskiego miasta fabrycznego, jakim jest Łódź. Odtąd życie organizacyjne na terenie Warszawy, straciło bardzo wiele, na swej impulsywności. W pozostałym Oddziale Warszawskim, nastąpiła anemja. Najlepsi działacze związkowi, jak np. kol. Jan Sieradzki, J. Kaliszewski, J. Olszewski, J. Passini i wielu innych, wyeliminowali się z Władz Zarządu. Była to olbrzymia strata dla korporacji. Na czele zaś oddziału, stanęli ludzie niewyrobieni. Dyletanci, których odbił się ujemnie na całokształcie ruchu zawodowego. Same dobre chęci zarządów, nie wystarczały bowiem za uczynek. To też, w organizacji związkowej, nastąpiło rozprężenie stosunków kooperacyjnych i brak subordynacji. Członkowie dopuszczają się ekscesów, niepraktykowanych dotąd w historii związku. Dość wspomnieć znieważenie przewodniczącego Oddziału, kol. A. Szkockiego, przez członków nam już wiadomych, oraz inne incydenty, które miały miejsce w siedzibie Związku, — abyśmy mogli zrozumieć położenie, jakie wytworzone zostało, wskutek braku sprężystej i jednolitej linii wytycznej, kierowanej rękoma i mózgiem, wyrobionych działaczy związkowych. Nadomiar złego, rozwiłmożniło się warcholstwo. Ciągłe podburzanie i konspiracyjna agitacja malkotentów, zniewala Oddział Warszawski do ciągłych zebrań oraz wyborów w przeciągu roku, dwóch Nowych Zarządów. Nie zaspokoilo to jednak ambicji, pewnej grupy członków, którzy z krzywdą dla całego ruchu zawodowego, tworzą na gruntach Warszawy, drugi Związek, będący pod protektorem N. P. R. (Zjed. Zaw. Pol.). Więcej nawet, bo żyli w bardzo dobrych stosunkach z udziałowcami, których do niedawna uważali za swych przeciwników.

Do bezstronności zaznaczyć należy, iż pewnym dopingiem do stworzenia tej drugiej konkurencyjnej organizacji zawodowej, było wykluczenie z Oddziału Warsz. Kelnerów, kilkunastu członków, którzy wbrew postulatowi Związku, złożyli kaucję, zaangażowali się jako niby „udziałowcy” w ówczesnej „Galerji Luxemburga (obecnie „Kakadu”).

Wykluczenia tego dokonali niezręczni działacze Związkowi, którzy dorwali się do władzy Oddziału, a o których to wyżej wspominałem. (Po usunięciu się od Zarządu k. k. Kaliszewskiego, Sieradzkiego i innych). Był to jeden z momentów tego smutnego rozbięcia, które organizację Warszawską doprowadziło do smutnego stanu. Powyżsi wykluczeni, stworzyli zaczątek drugiego Związku.

Poszło to w pierwszym rzędzie na rękę właścicielom zakładów gastronomicznych, którzy jak mówi polskie przysłowie „gdzie się dwóch kłóci to trzeci korzysta”, — skwapliwie wykorzystali ten moment, o czym dowodzi wznowienie zbiorowej umowy, jaka miała nastąpić w tym roku. Szła ona nader opornie. Pracownicy musieli iść na różne kompromisy a nawet zrezygnować z niektórych punktów swej umowy.